

Katolik na lewych papierach

7 czerwca 2012

Kilka miesięcy temu 18-latek z Wołomina udawał księdza w Budziskach pod Warszawą. Najpierw czytał listy pasterskie, pomagał proboszczowi w posłudze i grał na organach, potem sam odprawiał msze i spowiadał.

– Nie podejrzewaliśmy, że Patryk to przebieraniec. Przecież do kościoła wprowadził go proboszcz. Cieszyliśmy się, że dobrodziej ma wyrękę i wreszcie odpocznie – mówią ludzie.

Proboszcz był pewien, że Patryk jest tym, za kogo się podaje, bo podczas kilkudziesięcioletniej posługi utwierdził się w przekonaniu, że nie istnieją młodzieńcy biegli w Piśmie Świętym i historii Kościoła, którzy nie mają za sobą seminarium. Poza tym swój pozna swego?

– Szczęść Boże – zagadał Patryk, gdy pierwszy raz pojawił się na plebanii. – Księdzem jestem w potrzebie, jadę z drugiego końca Polski. Mamę właśnie pochowałem, zmarła na raka. Chcę zmienić otoczenie, zapomnieć. Mógłbym zostać na parę dni, pomóc? Stał w drzwiach jak kołek, a proboszcz szybciotko myślał, że przyda się nowa siła.

– Śpiewasz? – zapytał gościa. Śpiewał. – Grasz na organach?

– Przyuczę się – obiecał chłopak.

– Trawnik skosisz?

– Jasne.

Proboszcz nie wchodził w szczegóły Patrykowego życia, bo na pierwszy rzut oka było widać, że nie otrząsnął się po śmierci rodzicielki. Następnego dnia przedstawił nowego parafianom.

– To jest ksiądz Patryk, będzie pomagał.

Patryk cieszył się w Budziskach estymą, bo miał cierpliwość, nikogo nie beształ za krótkie sukienki czy skok w bok, a poza tym śpiewał jak anioł. Ludzie chętniej dawali mu na msze intencyjne, bo nie krzywił się, gdy kładli 50 zł. 2-miesięczną posługę zakończyła policja.

– Ile ksiądz dobrodziej ma lat? – zapytał któryś z funkcjonariuszy, bo wydawało mu się, że Patryk za młody na duchownego. Ganiał z gówniarstwem za piłką i wyglądał identycznie jak pryszczaci z technikum.

– No? 26 lat – usłyszał policjant, ale nie uwierzył.

Przyciśnięty do muru Patryk wyznał, że skończył 18 wiosen i nie pochodzi ze Szczecina, ale z sąsiedniego Wołomina, a jeśli chodzi o seminarium duchowne, to się do niego dopiero wybiera.

* * *

2 lata temu pisałam o przebierańcach w sutannach („Księdzem podszyci”, „Nie” nr 50/2010 r.). Problem zauważyli hierarchowie i nakazali, aby nie brać do posługi mężczyzn bez celebretu, czyli świadectwa wystawionego przez ordynariusza potwierdzającego stan kapłański. Przecież dopuszczenie osoby z ulicy do ciała Chrystusa i konfesjonału to świętokradztwo! Jak widać, nie wszyscy proboszczowie słuchają dyrektyw. Problem musi narastać, bo w biuletynach diecezjalnych pojawiają się ostrzeżenia dotyczące konkretnych przebierańców.

„Jan Maria Ragazzo podający się za kapłana z Pragi i legitymujący się papieskim błogosławieństwem nie jest księdzem?” – alarmowała np. krakowska kuria metropolitalna.

Naturalnie w całej sprawie nie chodzi tylko o grzech świętokradztwa, ale o kasę.

Przebierańcy zbierają na budowę wymyślonych przez siebie kościołów i hospicjów. Cwańsi nawołują do wsparcia inwestycji i instytucji, które istnieją i cieszą się dobrą sławą.

Zdobywają – jak Jacek K. – zgodę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na kwestowanie, angażują do pomocy szkoły, które ustawiają dzieci w największych hipermarketach. Bywa, że oszuści rozdają druki przelewów. Bo kto patrzy na cyferki i skuma, że konto jest prywatne, skoro opis przedsięwzięcia zgadza się z deklarowanym.

* * *

Inwencja oszustów w sutannach jest duża, coraz trudniej wsadzać ich za kratki. Archidiecezja lubelska zмага się z Adamem C., który reklamuje w miejscowej prasie sprzedaż zaświadczeń o kursach przedmałżeńskich. Bez niego nie ma mowy o ślubie kościelnym, a oficjalne zdobycie wymaga obecności narzeczonych na konferencjach przedmałżeńskich, spotkaniach w poradni rodzinnej i dniu skupienia dla narzeczonych. Kwit od Adama C. kosztuje 200 zł. Nie trzeba wychodzić z domu.

– Powie pani, że zaliczyła weekendowy kurs w Zakopanem – instruuje mnie Adam C. Procedura jest taka: mam wysłać e-mailem dane osobowe, adres zamieszkania i adres parafii. Pieniądze mogę przelać dopiero po otrzymaniu dokumentu.

Bumaga Adama C. musi być podobna do oryginałów, bo abepe na stronie archidiecezji bardzo uczuła kancelarie parafialne, aby nie honorowały fałszywek. Z drugiej strony czarni, gdzie się da, ostrzegają narzeczonych, że lewy papier nie przejdzie. Kuria ujawnia dane osobowe producenta fałszywek obok zdjęcia dwóch 100-złotowych banknotów i kajdanek. Widać wsadzenie nieuczciwego konkurenta to marzenie abepe.

Niestety ku rozpaczy funkcjonariuszy Kościoła funkcjonariusze policji mają wątpliwości, czy Adam C. jest przestępcą. Jest czy też był księdzem, działał w Bractwie Kapłańskim im. św. Cyryla i Metodego w diecezji warszawsko-praskiej. w lipcu 2011 r. został zawieszony w obowiązkach kapłana. Generalnie trudno powiedzieć, że oszukuje wiernych, bo nabywcy zaświadczeń świetnie wiedzą, że nie uczestniczyli w zajęciach, z pełną

świadomością kupują więc fałszywki.

* * *

Z pewnością Adam C. bądź jego naśladowcy rozszerzą działalność na wydawanie innych niezbędnych dla katolików zaświadczeń, takich jak o chrzcie czy bierzmowaniu. Nie wątpię, że – jak w wypadku zaświadczeń o uczestnictwie w kursach przedmałżeńskich – towar znajdzie licznych nabywców.

Autor: Bożena Dunat

Źródło: [„Nie” 20/2012](#)